

PRUSZKOWSKIEWIEŚCI

CZASOPISMO TWORZONE SPOŁECZNIE DLA MIESZKAŃCÓW PRUSZKOWA I POWIATU PRUSZKOWSKIEGO



DLA MOJEJ
BABCY HENI

IWONA SZEWCZAK

MIASTO DLA SENIORÓW
SENIORZY DLA MIASTA



OD REDAKCJI

Drocy Czytelnicy,

z wielką radością witamy Was w Nowym Roku 2024 i mamy nadzieję, że spędzicie go razem z nami. Styczeń jest dla nas ważną okazją do świętowania - to równo dwa lata temu przygotowaliśmy dla Państwa pierwszy numer „Pruszkowskich Wieści”. Oby tych naszych wspólnych lat było jak najwięcej!

Stulecie z kolei obchodzi pruszkowski klub „Znicz”, o czym pisze Jan Orsza Eljaszewicz, znawca ruchu sportowego w naszym mieście. Pan Jan wystąpi na naszych łamach w podwójnym charakterze: jako autor tekstu sportowego, ale również jako gość Dominiki Bartmann w wywiadzie „Historia życiem pisana”: w ostatniej już części tej serii dowiemy się, jak powstawał pomnik muzeum Dulag 121 i dlaczego jest on ewenementem na skalę światową.

Serdecznie zachęcamy również do lektury tekstu Iwony Szewczak „Dla mojej Babci Heni”; autorka w tekst wplotła liryczną piosenkę, hołd dla ukochanej babci, który być może zainspiruje kogoś z Państwa do napisania własnego wspomnienia o babci lub dziadku w dniu ich święta. Najciekawsze teksty opublikujemy.

Do siego roku i wielu miłych czytelnicznych chwil,

redakcja@pruszkowskie-wiesci.pl

REDAKTOR NACZELNY

Mirosław Wasilewski

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Adam Andrzejewski

Dominika Bartmann

Aneta Pawłowska

Anna Rykowska

Renata Szcześniak

Iwona Szewczak

Kamil Szurmak

Bogdan Urban

Joanna Effler-Magdziak - skład i DTP

Jolanta Zielińska - korekta

Krzysztof Urban - zastępca redaktora
naczelnego



ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY

- lokalnych aktywistów i społeczników
- instytucje kultury, biblioteki i muzea
- liderów stowarzyszeń i fundacji
- kluby sportowe, koła zainteresowań

ZDJĘCIA I MATERIAŁY TEKSTOWE

MOŻNA NADSYŁAĆ NA ADRES

redakcja@pruszkowskie-wiesci.pl

DRUK

Indruk. Drukarnia offsetowa

ul. Błońska 10, 05-800 Pruszków

Redakcja nie zwraca nadesłanych materiałów tekstowych i zdjęć oraz zastrzega sobie prawo skracania i redagowania nadesłanych tekstów.

NUMERY ARCHIWALNE DOSTĘPNE

www.mbc.cyfrowemazowsze.pl

Nr 1(23)/2024 Nakład: 1500 egz.

ISSN 2720-3956



W NUMERZE



Życzenia przysłali nam.....	3
Hanna Langner - Matuszczyk.....	4
Powstanie i działalność Państwa Polskiego	6
Historia życiem pisana.....	8
Miasto dla seniorów.....	11
Świat wyobrażony.....	13
Jan.....	14
Wieści ze świata kultury.....	16
Dla mojej babci Heni.....	17
Nowy Rok.....	18
Czytelnicy piszą.....	19
W zdrowym ciele, zdrowy duch.....	20
Wieści z parkietu.....	22

PRUSZKOWSKIEWIEŚCI

Czasopismo tworzone społecznie dla mieszkańców Pruszkowa i powiatu pruszkowskiego

NR 12 (23)/2024

WYDAWCA

Stowarzyszenie Rodzin
Abstynenckich „Socjus”
ul. Kraszewskiego 18
05-800 Pruszków



*Niech magiczna moc Wigilijnego Wieczoru
przyniesie spokój i radość, a nadchodzący Nowy Rok
obdarowuje pomyslnością i szczęściem.*

*Najpiękniejszych Świąt Bożego Narodzenia
oraz Szczęśliwego Nowego Roku*

Krzysztof Biskupski

Przewodniczący Rady Miasta Pruszkowa

Paweł Makuch

Prezydent Miasta Pruszkowa

Pruszków Boże Narodzenie 2023, Nowy Rok 2024

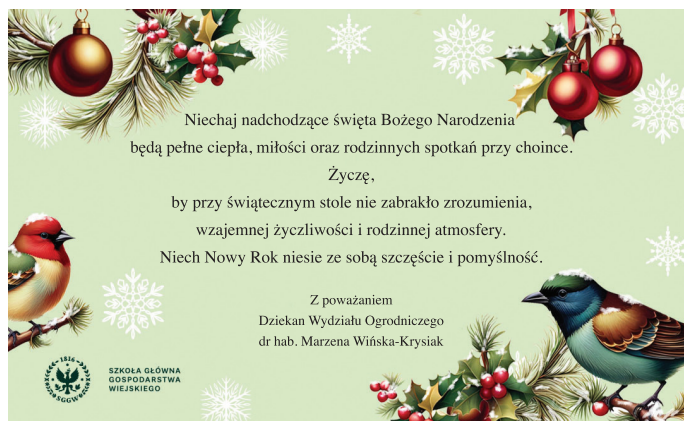


*Świąt Bożego Narodzenia
wypełnianych radością i miłością,
niosących spokój i ukojenie od codziennych trosk,
a Nowego Roku pełnego wiary, nadziei,
wzajemnego zrozumienia i życzliwości*

życzy Małgorzata Bojanowska
dyrektor Muzeum Duląg 121
wraz z Zespołem
Pruszków, 24 grudnia 2023 r.

121 Muzeum Duląg 121

Archiwalna kartka pocztowa, Warszawa: Wyd. Fr. Karpowicz,
reprodukcje malarstwa Wiktora Poraj-Chlebowskiego, ze zbiorów Polony



InDruk

Dziękujemy za życzenia
Redakcja

Hanna

Langner-Matuszczyk

OCALIĆ OD NIEPAMIĘCI

(cd.)

W 1945 r., w czasie naszej drogi powrotnej do Warszawy, Mama najpierw szukała Babci Anny w Cieszynie. Trochę więc czasu upłynęło zanim odnalazła Ją w Zebrzydowicach – wsi odległej od Cieszyna o 16 kilometrów. Babcia Anna albowiem dopiero tam, po wyrzuceniu przez Niemców wszystkich Polaków mieszkających nad Olzą przy Alei Łyska, znalazła dla siebie nie tylko kąt i pracę, ale kilka lat później nawet swojego drugiego męża. I to przesądziło o tym, że po raz pierwszy moja Mama mnie opuściła. Zostałam w Zebrzydowicach pod opieką Babci Anny, a w dalszą podróż do Warszawy Mama już wyruszyła sama.

Z opowiadań Mamy zapamiętałam, że część drogi pokonała pieszo, potem jakąś furmanką i jakimś eszelonem, i dopiero w ostatnich dniach maja 1945 r. dotarła do Warszawy. Na Mokotowie zastała wszystko wypalone, same ruiny. Żadnej wiadomości o Ojcu. I już nie pamiętam, czy kiedykolwiek słyszałam od Mamy, kiedy dokładnie udało się Jej dotrzeć na Zaolziańską, gdy pieszo brnęła przez to warszawskie morze ruin. Zapewne w pierwszych dniach czerwca 1945 r.

Wtedy były to jeszcze peryferie Warszawy i być może dlatego Niemcy nie spalili domu Dziadków Langnerów. Dziadkowie też ocalili. I mój Stryjek Stanisław, młodszy brat Ojca, który również był żołnierzem „Czaty 49”, też przeżył. Okazało się, że przepłynął Wisłę przed zajęciem Czerniakowa przez oddziały niemieckie, a z Pragi do lewobrzeżnej Warszawy wrócił w styczniu 1945 r. wraz z żołnierzami 1. Armii Wojska Polskiego.

I właśnie od Stryjka Staszka Dziadkowie dowiedzieli się o śmierci swojego starszego syna.

Stryjek 8 września 1944 r. uczestniczył w pochówku mojego Ojca na podwórzu posesji przy Mokotowskiej 48, leżącej naprzeciwko Szpitala Powstańczego przy ul. Mokotowskiej 55. Ojciec mój zmarł w nocy z 7 na 8 września w tym szpitalu w wyniku odniesionych ran. Gdy w kwietniu 1945 r. można już było przeprowadzić ekshumację, Stryjek bez trudu zlokalizował miejsce pierwotnego spoczynku mojego Ojca.

Po dokonaniu ekshumacji, 14 kwietnia 1945 r. Ojciec został pochowany na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach, w kwaterze A-25. W przeciwieństwie do wielu sąsiednich kwater, kwatera A-25 nie jest zbiorową kwaterą powstańców grobów. W grobach indywidualnych spoczywają tam zarówno żołnierze Armii Krajowej, którzy polegli w Powstaniu Warszawskim, jak i cywilni mieszkańcy Warszawy, którzy w tym czasie zostali zamordowani przez Niemców. A zwiedzając Cmentarz Wojskowy na Powązkach warto również zwrócić uwagę na to, że spośród wielu powstańczych batalionów wyłącznie żołnierze „Czaty 49” nie mają wspólnej oddzielnej kwatery. Powstańców z „Czaty 49” upamiętnia tam jedynie kamienny obelisk otoczony kilkunastoma kamiennymi tablicami epitafijnymi.

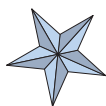
Do dziś nie znam przyczyny nieutworzenia na Powązkach oddzielnej kwatery dla żołnierzy „Czaty 49”. Być może zaważyła na tym m.in. decyzja moich Dziadków Langnerów. Otóż, gdy do pierwszych dni kwietnia 1945 r. nie dotarła do Nich żadna o nas informacja, zgodnie uznali, że najprawdopodobniej nie przeżyliśmy pacyfikacji Warszawy. I po naradzie ze Strykiem Staszkiem postanowili pochować Ojca w indywidualnej mogile, w której (już później) i nas zamierzali pochować. Dlatego przez wiele lat na pierwszej tablicy nagrobnej stojącej na mogile Ojca było tyle wolnego miejsca... Gdy zaś moja Mama w jednym z pierwszych dni czerwca 1945 r. stanęła w drzwiach domu Dziadków Langnerów, to Babcia Wiktoria zemdlła, myśląc, że zobaczyła tam jakiegoś ducha lub zjawę nieczystą. Splot tych wydarzeń stał się główną przyczyną, że Mama moja już nigdy więcej nie pojawiła się na Ulrychowie, a nowe miejsce na Ziemi dla nas znalazła we Wrocławiu.

W tym miejscu warto przypomnieć, że w 1964 r. ówczesne władze stolicy Cmentarzowi Wojskowemu na Powązkach nadały nazwę „Cmentarz Komunalny (d. Wojskowy) na Powązkach”, co spowodowało, że po upływie zaledwie trzech lat szczątki żołnierzy poległych w Powstaniu Warszawskim i pochowanych na tym cmentarzu w kwaterach indywidualnych były już traktowane tak samo, jak zwłoki każdej osoby grzebanej na dowolnym cmentarzu komunalnym. Na szczęście, w powązkowskiej kwaterze A-25 nie odważono się podjąć likwidacji powstańczych grobów bez uprzednich stosownych publicznych ogłoszeń.

Wiele lat później, na mocy decyzji Prezydenta miasta stołecznego Warszawy, profesora Lecha Kaczyńskiego, podjętej w trakcie przygotowywania uroczystych odchodów 60. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego, cmentarzowi na Powązkach przywrócono jego pierwotną nazwę. Dzięki temu Wojewoda Mazowiecki (decyzją WPS IX - 0522/8/05 z dnia 6 lipca 2005 r.), jeszcze za życia Mamy, mogile Ojca nadał - a w rzeczywistości przywrócił - status grobu wojennego, co nam umożliwiło zamieszczenie na Jego drugiej tablicy nagrobnej wszystkich adekwatnych informacji.



Fot. Jacek Rykowski





Powstanie i działalność

POLSKIEGO PAŃSTWA PODZIEMNEGO

(cz. I)

Zbrojna napaść na Polskę w 1939 roku dwóch państw – hitlerowskich Niemiec 1 września i Rosji Sowieckiej 17 września – musiała rzecz jasna, zmobilizować siły zbrojne Polski do obrony, a także wywołać zdeterminowany opór całego społeczeństwa w warunkach konspiracji.

Po kapitulacji Warszawy, 27 września 1939 roku, gen. bryg. Michał Karaszewicz-Tokarzewski otrzymał zgodę gen. dyw. Józefa Rómmla – dowódcy obrony Warszawy – na utworzenie podziemnej organizacji do walki z agresorem. W tym samym czasie przebywający w Rumunii naczelny wódz Polskich Sił Zbrojnych, marszałek Edward Rydz-Śmigły, przysłał przez kuriera polecenie stworzenia w Polsce konspiracyjnego ugrupowania do zorganizowanej walki z najeźdźcą.

Już 27 września gen. bryg. Michał Karaszewicz-Tokarzewski powołał wojskowo-cywilną organizację Służba Zwycięstwu Polsce (SZP), której obecność stworzyła warunki formalno-prawne stanowiące o istnieniu Państwa Polskiego i możliwości przetrwania polskiej państwowości w czasie wojny. Głównym celem działania SZP było odzyskanie niepodległości Polski w jej granicach przedwojennych, odtworzenie Armii Polskiej, powołanie ośrodka tymczasowej władzy państwa.

Dzień, w którym powołano Służbę Zwycięstwu Polsce (27 września), jest uważany za początek istnienia Polskiego Państwa Podziemnego i w tym

dniu świętujemy Dzień Polskiego Państwa Podziemnego.

Rząd Polski oczekiwał pomocy zachodnich aliantów (Wielkiej Brytanii i Francji) w walce z agresorem. Zakładano, że wsparcie to pozwoli na zorganizowanie silniejszych struktur obronnych i doprowadzi do szybkiego wycofania się wojsk niemieckich z Polski. Przewidywania te nie spełniły się. Kilka miesięcy później, po kapitulacji Francji, po bitwie o Anglię, osamotniona Polska jeszcze ponad pięć lat walczyła z niemieckim najeźdźcą, ponosząc coraz większe straty w każdej dziedzinie bytu państwowego.

Panujący, na całym obszarze Polski, zbrodniczy terror niemiecki zmusił Rząd Polski do działania na emigracji. We wrześniu 1939 roku prezydent Polski – Ignacy Mościcki i wódz naczelny Sił Zbrojnych – Edward Rydz-Śmigły przekroczyli granice nieogarniętej wojną, neutralnej Rumunii, chcąc dostać się do Francji. Jednak władze Rumunii pod naciskiem Niemiec, ZSRR i Francji zażądały zrzeczenia się przez rząd Polski suwerennych prerogatyw państwowych, na co nie było zgody. Obaj przedstawiciele rządu polskiego zostali internowani. Podali się do dymisji. 25 września prezydent Ignacy Mościcki powołał na swego następcę gen. Bolesława Wieniawę-Długoszowskiego, który nie uzyskał akceptacji przez naszych sojuszników – Anglię i Francję. Urząd prezydenta RP na uchodźstwie powierzono Władysławowi Raczkiwiczowi.

Kolejnymi prezydentami Polskiego Państwa Podziemnego na emigracji byli: August Zalewski, Stanisław Ostrowski, Edward Raczyński, Kazimierz Sabbat, a ostatnim prezydentem Polskiego Rządu Emigracyjnego został Ryszard Kaczorowski, który zginął w katastrofie smoleńskiej w 2010 roku.

We wrześniu 1939 roku urząd premiera RP na uchodźstwie objął gen. Władysław Sikorski i został mianowany Naczelnym Dowódcą Sił Zbrojnych Polskiego Państwa Podziemnego. (pełnił tę misję do 1943 roku). Po sformułowaniu gabinetu premier odtworzył podstawowe struktury państwowości: Ministerstwo Sprawiedliwości, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Ministerstwo Spraw Wojskowych, Ministerstwo Skarbu, Ministerstwo Przemysłu

i Handlu, oraz powołał kilku ministrów bez teki. Jednocześnie podporządkował sobie powstające w Polsce wszystkie organizacje wojskowe, a przede wszystkim SZP, którą przemianował w grudniu 1939 roku na Związek Walki Zbrojnej (ZWZ). Na jej komendanta wyznaczył gen. Kazimierza Sosnkowskiego ps. Józef Godziemba. Bardzo szybko rosła liczba członków Związku i pod koniec 1939 roku ZWZ liczył już około 40 tys. osób.

14 lutego 1942 roku decyzją gen. Władysława Sikorskiego Związek Walki Zbrojnej został przemianowany na Armię Krajową (AK) pod dowództwem gen. Stefana Roweckiego ps. Grot.

Początkowo, od września 1939 roku, siedzibą Rządu Polskiego na uchodźstwie był Paryż, później - po kapitulacji Francji w 1940 roku - Rząd Polskiego Państwa Podziemnego przeniósł się do Wielkiej Brytanii i w Londynie funkcjonował do 1945 roku, kiedy utracił status prawa międzynarodowego. Mimo tego kontynuował swą działalność aż do 1990 roku, tj. do pierwszych wolnych wyborów prezydenckich w Polsce.

Polskie Państwo Podziemne, walcząc z okupantem, główny nacisk kładło na zbrojną działalność wojskową, budowę struktur wywiadowczych, produkcję i gromadzenie broni, szkolenie wojskowe, sabotaż, propagandę (ulotki i plakaty), identyfikację i karanie konfidentów i kolaborantów.

Dla utrzymania sprawnego funkcjonowania okupowanego Kraju została powołana w 1940 roku Delegatura Rządu na Kraj - tajny, naczelnny organ władzy administracyjnej składający się z osiemnastu departamentów będących odpowiednikami ministerstw (między innymi Departament: Spraw Wewnętrznych, Administracji, Skarbu, Przemysłu i Handlu, Rolnictwa, Sprawiedliwości, Obrony Narodowej, Prasy i Informacji, Oświaty i Kultury, Robót Publicznych i Odbudowy, Poczty i Telegrafów). Delegatura Rządu na Kraj była całkowicie podporządkowana Emigracyjnemu Rządowi Polski. Delegatami Rządu na Kraj byli: Cyryl Ratajski ps. Wartski, Jan Piekalkiewicz ps. Juliański, Jan Stanisław Jankowski ps. Sobol, Stefan Korboński ps. Zieliński. W Polsce działały trzy Delegatury Rządu na Kraj - w Warszawie Delegatura Główna i kolejne: w Poznaniu i Wilnie.

Zadaniem Delegatury było utrzymanie ciągłości instytucji państwowych, zapewnienie funkcjonowania działalności okupowanego państwa w warunkach konspiracji, rejestracja i dokumentacja zbrodni wojennych, ochrona i ratowanie dóbr kultury polskiej, a także przygotowanie do przejęcia kontroli nad państwem po zakończeniu wojny.

Przy Delegaturze Rządu RP na Kraj powołano tajną, humanitarną Radę Pomocy Żydom „Żegota”, niosącą pomoc prześladowanej ludności żydowskiej w latach 1942-1945. Współpracując ze wspólnotami zakonnymi, „Żegota” dostarczała Żydom metryki chrztu, świadectwa katolickiego ślubu, zaświadczenia pracy, kenkarty. Łącznie wykonano około 50 tysięcy fałszywych dokumentów ratujących wiele żydowskich istnień.

W 1944 roku Gestapo z udziałem żołnierzy Armii Ludowej i polskich komunistów z PPR na zlecenie NKWD napadło na Archiwum Delegatury Rządu na Kraj mieszczące się wtedy w prywatnym mieszkaniu w Warszawie przy ulicy Poznańskiej. Aresztowano przebywającego w nim Polaka, zrabowano tajne dokumenty dotyczące naszych agentów w ruchu komunistycznym i plany działania sieci konspiracyjnej Armii Krajowej. Po tym szybko nastąpiły liczne aresztowania działaczy ruchu oporu (cdn.)

Barbara Łosiewicz-Ratyńska



Fot. Jacek Rykowski



Historia życiem PISANA

(cd.)

„Gdyby ten pomnik został całkowicie ukończony i ustawiony tak, jak powinien być, gwarantuje państwu, że tutaj przyjeżdżałyby wycieczki z całego świata”. - z czwartej i ostatniej części wywiadu z panem Janem Eljaszewiczem dowiemy się, jak powstawał pomnik Dulagu 121 i czym różni się on od pierwotnej makiety.

Dominika Bartmann: Ostatnio opowiedział mi Pan, jak mieszkaliście w tamtej „nawiedzonej” willi w Milanówku. Zostaliście tam?

Jan Eljaszewicz: Nie, wyrzucono nas w sposób nie-grzeczny. Chcieli przebudować ten budynek

i staliśmy się wtedy intruzami. Urząd miasta nie miał gdzie nas ulokować. Ostatecznie wylądowaliśmy w baraku, w jednym pokoju bez światła i wody, gdzie nie było jak ugotować posiłku. Nie mieliśmy kuchni. I tak to wyszło, że gdy ojciec był w pracy, a ja w szkole - mamę z dzieckiem, które miało wtedy cztery lata, wsadzono na wóz i wraz z tym, co mieliśmy, przewieziono. Był to już koniec listopada. Tata w tym czasie prowadził skład opałowy.

Co było dalej?

Praca w ZNTK w Pruszkowie na stanowisku robotnika wykwalifikowanego, wieczorowa szkoła średnia, służba wojskowa... Ożeniłem się i zostałem w Pruszkowie. Od tamtej pory tu mieszkam. Praktycznie to w Pruszkowie jestem od 1954 roku, odkąd rozpocząłem naukę w szkole zawodowej. Później przyszła pora na praktykę w zakładach.

Na początku tej rozmowy powiedział mi pan, że Warszawę nosi w sercu. Zdążył się pan żyć z Pruszkowem?

Proszę pani, przecież ja się tutaj pojawiłem mając 14 lat. A teraz mam 82! Tu, w tym bloku mieszkamy prawie 50 lat, w tym bloku wychowaliśmy z żoną dzieci, zresztą widziała pani, jaki dorodny jest wnuk. A on jeszcze „malutki”! Jego brat ma ponad dwa metry wzrostu!

Do tego zdążył się pan przysłużyć do powstania pewnego pomnika.

Moim marzeniem zawsze było to, żeby upamiętnić to miejsce [Duląg 121] i szukałem możliwości ku temu. Tak się złożyło, że przyszedł do naszych zakładów młody energiczny dyrektor, człowiek ambitny. Zaczął wprowadzać różne inicjatywy w zakładzie. Mając troszkę znajomości w ministerstwie podwyższył ludziom pensje, a jak człowiek po wielu, wielu latach dostanie podwyżkę, to wiadomo, że jest zadowolony i zmotywowany. I tego swojego kierownika popiera. A on, w związku z tym, że taki ambitny i ciekawski, pyta mnie pewnego dnia: „Dlaczego tam, na wieżycze, jest rok 1890?”. Ja mu na to odpowiadam: „No bo to jest mniej więcej ten rok, kiedy powstał zakład.”. A on wtedy: „A no to nadchodzi stulecie! To zorganizujemy obchody!”. Ja na to: „No to zorganizujemy.”. I jak mają być obchody stulecia, to trzeba szukać okazji, żeby coś przy tym ugrać.

Nadarzyła się okazja, żeby uhonorować pamięć obozu.

O tym, że tu był obóz, to on nawet nie wiedział. Przedstawiłem mu sytuację. No bo przecież ja w tym obozie byłem. Mieliśmy bliższe stosunki, ponieważ pełniłem funkcję w ministerstwie [komunikacji - przyp. red], prowadziłem sprawy wojskowe. A wiadomo, sprawy wojskowe są różne. Obowiązuje tajemnica państwowa. Prowadziłem wydział do spraw obronnych. Kolej była zmilitaryzowana, a myśmy robili ćwiczenia, nawet na skalę krajową. Organizowaliśmy m.in. przeprawę armii przez Bug. Zbudowaliśmy sztuczny most pontonowy. Takie poważne sprawy. W związku z tym wyrobiłem sobie pewien autorytet.

Jak konkretnie nazywało się Pana stanowisko?

Kierownik oddziału do spraw obronnych. Podlegała mi straż pożarna, Straż Ochrony Kolei (SOK), obrona zakładu, i sprawa tajemnicy państwowej. Przeze mnie przechodziły wszystkie tajne i poufne dokumenty. Zyskałem już autorytet w zakładzie. I przez to dyrektor się sprawą obozu zainteresował, a ja mu na to: „Chciałbym zbudować

pomnik.”. Nie było na to pieniędzy, ale mieliśmy możliwości. Akurat w tym czasie profesor Oskar Hansen zorganizował z polecenia Zjednoczenia ZNTK humanizację. Wtedy dyrektor zaproponował: „Niech przy okazji on zrobi projekt wstępny [pomnika].”. Ponieważ 650 tys. ludzi przeszło przez ten obóz, to każdy aprobował ten pomysł, czy to komitet powiatowy, miejski, czy ministerstwo, czy zjednoczenie. Każdy mówił: „To najważniejsze, to jest słuszne itp.,” bo to jest sprawa międzynarodowa.”. Ale pieniędzy dać nie chcieli.

Kto więc ostatecznie wyłożył pieniądze?

Cały pomnik został zbudowany od początku do końca własnym sumptem. W Strzegomiu kupiliśmy kamień, to już było coś. Hansen miał przygotować ten projekt, ale zrobił tylko makietę wstępną. Gdy przyszedł z makietą, ta się nie bardzo wszystkim spodobała, bo on w tym projekcie zaplanował, że napis „Tędy przeszła Warszawa” będzie ustawiony na rampie, a poszczególne litery miały 80 cm wysokości. Koniec końców Hansen się obraził i wycofał. Makietę zostawił. A tu już kamień kupiony i stulecie się zbliża... Wtedy to zaczęli mnie namawiać do wykonania tych prac projektowo-budowlanych i ja się ich podjąłem.

Ostatecznie więc wszystko wykonano zgodnie z pana pomysłem.

Każdy element, który znajduje się na pomniku, ma swoją odrębną symbolikę. Dlaczego schody? One z jednej strony są łagodne, lecz do nich prowadzi kamienista droga. Dlaczego kamienista? Przecież ci ludzie przez męczarnię szli, byli dowożeni do rampy, skąd mieli ich wieźć do Niemiec i do obozów. Dlaczego schody? Bo się musieli pchać na rampę, tylko nie po schodach: musieli wskakiwać, żeby wejść do wagonów. Z drugiej strony rampa jest bardziej stroma. Dlaczego? Bo przecież wychodząc w Niemczech ci ludzie szli w nieznaną. Od razu ich dowozili albo do kamieniołomów, albo do fabryki, do wykonywania różnych robót. Elementy, które wchodzi w skład pomnika, to wszystko symbolizują.

Jest pan zadowolony z finalnego efektu?

Nawiasem mówiąc, ten pomnik do tej pory nie został skończony tak, jak go sobie wyobrażałem. Ja państwu pokażę jeszcze brakujące dwa elementy - dwa kamienie, które powinny być zamontowane, a są w makiecie, to już tyle lat. Ja jeszcze je mam. Tam, patrząc na pomnik po lewej stronie, miał stanąć wagon, którym przywozili ludzi. Istotna sprawa. A po prawej stronie miały zostać umieszczone obrazy, które namalował samouk artysta pracownik ZNTK-u. Zniszczone, zmarnowane, zginęły. Zostały zdjęcia. Każdy kamień, który miał tam się znaleźć, reprezentuje jedną lub dwie dzielnice Warszawy. Gdyby ten pomnik został całkowicie ukończony i ustawiony tak, jak powinien być, gwarantuję państwu, że tutaj przyjeżdżałyby wycieczki z całego świata. Gwarantuję na 100 procent. Co charakterystyczne: ten pomnik jest drugim albo trzecim pomnikiem przestrzennym wybudowanym na świecie do tej pory.

A teraz mamy tam hale przemysłowe.

To już nie te same hale, co kiedyś. Tamte wszystkie hale zostały zniszczone. Została hala towarowa, hala osobowa, gdzie najwięcej ludzi przetrzymywano, kuźnia i hala remontu obrabiarek - ta naprzeciwko pomnika. Reszta to są blaszaki wybudowane ostatnio. I proszę jeszcze zobaczyć to.

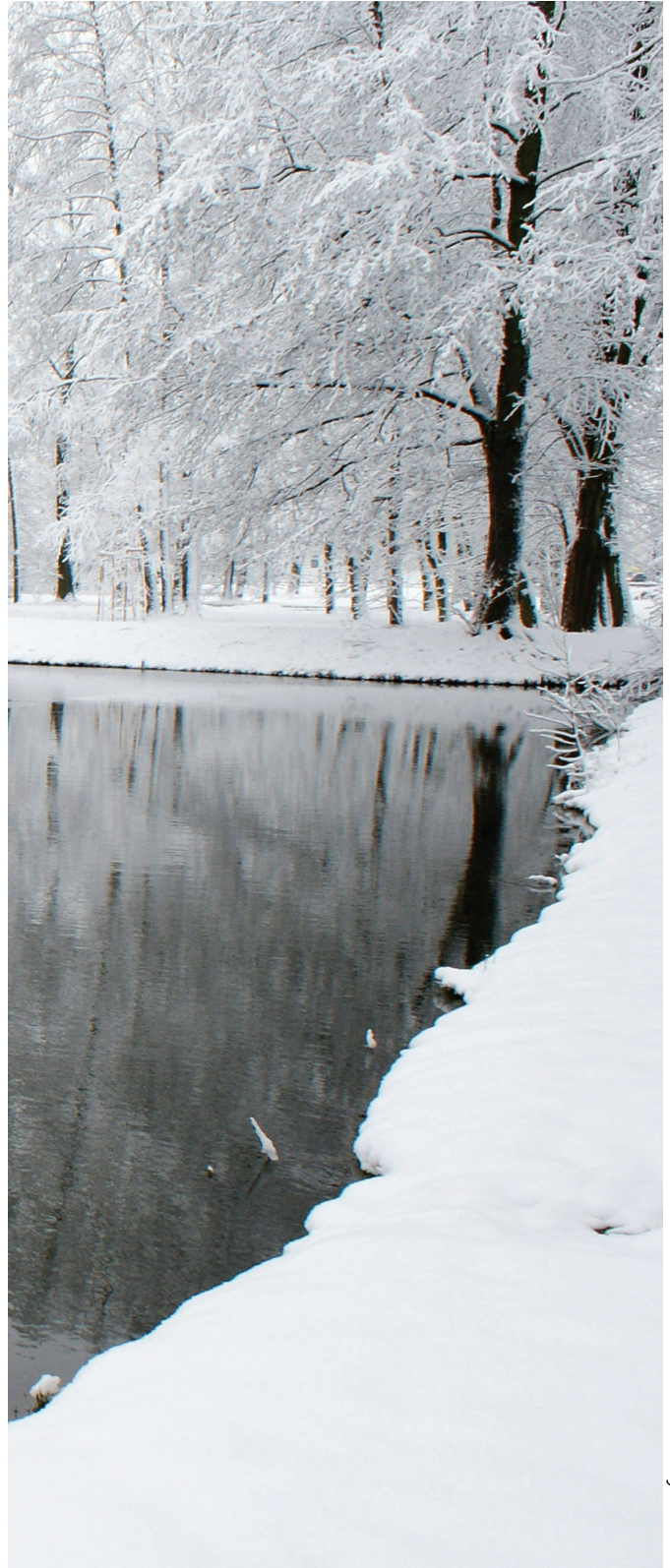
Pan Eljaszewicz z delikatnością odwija z folii dużą płaskorzeźbę.

Ten obraz nie jest moim projektem. Ja nie przyznaję się do jego autorstwa, ponieważ to ktoś z ludzi przebywających w obozie naszkicował taki rysunek na karteczce - 5 na 10 cm. Ja to po prostu powiększyłem, przerysowałem i wyrzeźbiłem. „Matka Boska Wysiedlona”. I, nawiasem mówiąc, ten obraz miał być odlany z brązu i miał się znaleźć na tamtej brzozie. To miał być główny symboliczny element obozowy. A teraz zaproszę państwa do drugiego pokoju...

W niewielkiej przestrzeni gabinetu pana Jana Eljaszewicza widzę liczne płaskorzeźby. Wszystkie miały zostać odlane w brązie i umieszczone w ramach przestrzennego pomnika Muzeum Duląg 121. Ich autor pokazuje nam je z czułością.

Pan Eljaszewicz jest niezwykłym strażnikiem pamięci i płodnym twórcą. Czuję, że wystąpi na łamach naszej gazety jeszcze nie jeden raz.

Z Panem Janem rozmawiała Dominika Bartmann



Fot. Jacek Rykowski



Miasto dla seniorów

SENIORZY DLA MIASTA

Rozmowa z Panią Janiną Bakierą, założycielką i prowadzącą Zespół Artystyczny Pruszkowskich Seniorów.

Mirosław Wasilewski: Pani Janino, jest Pani kobietą wielu talentów. Może się Pani pochwalić okazałą ilością napisanych wierszy - kilka z nich ukazało się na łamach „Pruszkowskich Wieści”. Wiem, że ma Pani zdolności organizacyjne - prowadzi Pani z dużym sukcesem Zespół Artystyczny Pruszkowskich Seniorów. Ruch sceniczny, śpiew, aktorstwo nie są Pani obce. To nie tylko moje spostrzeżenia, ale też wielu mieszkańców naszego miasta podziwiających osiągnięcia artystyczne pruszkowskich seniorów.

Proszę powiedzieć, skąd u Pani tyle energii, chęci do działalności na rzecz kultury?

Janina Bakiera: To bardzo miła i budująca opinia o mnie. Dziękuję. Stanisław Sojka w piosence „Tolerancja” śpiewał: „Życie nie tylko po to jest, by brać. Życie nie po to, by beczynn timerwać i aby żyć, siebie samego trzeba dać...”. I ta właśnie maksyma przyświeca mojej działalności kulturalnej. Chęć do tego typu działania interesowała mnie od wczesnej młodości - w środowisku, w którym

dorastałam. Zawsze cieszyła mnie radość, jaką mogłam dać innym.

A energia... Trzeba korzystać z każdego dnia, bo życie pędzi nieubłaganie szybko. Często w gronie rówieśników neguję powiedzenia: „Nie śpiesz się”, „Masz czas”. Odpowiadam: „Nie, nie mamy dużo czasu”.

Proszę opowiedzieć o Zespole Artystycznym Pruszkowskich Seniorów, o jego początkach i osiągnięciach.

Na jednym z pierwszych zebrań I kadencji Rady Seniorów (2016-2020) powierzono mi funkcję Przewodniczącej Sekcji ds. Kultury. W krótkim czasie z 15-osobowej Rady 9 członków znalazło się w moim zespole. Znaleźliśmy muzyka grającego na keyboardzie. I tak się zaczęło. Po pierwszych udanych występach, zespół powiększył się o kolejne osoby. Obecnie jest nas 17 członków zespołu. Pierwszy nasz występ uświetnił obchody rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego - wydarzenie powtarzane cyklicznie co roku, w którym bierzemy udział (ten temat jest mi szczególnie bliski). To piosenki oraz wspomnienia bohaterów tamtych dni. Występowali z nami harcerze i młodzież z Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki. Potem były uroczystości ku czci 100-lecia nadania praw miejskich naszemu miastu (na tę okoliczność napisałam wówczas wiersz). A potem już poszło... Programy niepodległościowe, kolędowe, wielkopostne (tu

korzystam z twórczości Ernesta Brylla, księdza Jana Twardowskiego i innych pisarzy i autorów), programy okolicznościowe: Dzień Kobiet, Dzień Matki i Gala Miesiąca Aktywnego Seniora – coroczna impreza organizowana od 2017 roku. Sala, w której odbywają się koncerty w wykonaniu naszego zespołu, zawsze jest wypełniona po brzegi, a podziękowaniom od widzów nie ma końca. Jakże to miłe uczucie dać radość innym!

Jak działalność Zespołu wpisuje się w realizację hasła: „Miasto dla seniorów, seniorzy dla miasta”?

„Miasto dla seniorów, seniorzy dla miasta”. Zmienię kolejność... Seniorzy dla miasta – to udział Zespołu w życiu miasta, o czym już mówiłam. Miasto dla seniorów – to pomoc w organizacji prób, znalezienie odpowiedniego miejsca. Centrum Aktywności Lokalnej Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej udostępniło nam jako pierwsze jedno z pomieszczeń, gdzie mogliśmy organizować próby. Następnie krótko spotykaliśmy się w sali konferencyjnej „Przystanku Pruszków”, a także w domach prywatnych. Na pół roku przygarnął nas Miejski Ośrodek Kultury. Obecnie dzięki Urzędowi Miasta spotykamy się w „Przystanku Pruszków”. Pragnę podziękować władzom za otrzymany instrument muzyczny – keyboard. Nasz prywatny był już bardzo wysłużony.

W tym miejscu chciałabym wrócić wspomnieniami do działalności zespołu artystycznego Wrzos – byłam jego członkiem przez 20 lat. Niestety, pandemia przyczyniła się do zaprzestania jego działalności. Wspominam ten czas z nostalgią. Szkoda, że tak się stało...

Proszę powiedzieć, jak powstaje repertuar Zespołu? Czy Pani sama go przygotowuje?

Tak, sama. Lubiłam i nadal lubię obserwować życie ludzi. Ta obserwacja pozwala mi tworzyć programy. Staram się, aby każdy występ miał temat przewodni. Korzystam ze śpiewników i innych pisanych źródeł, ale najbardziej lubię sięgać do swojej pamięci – to wciąż nieprzebrane źródło. Przygotowanie materiałów to najczęściej wiele nieprzespanych nocy i wielki „papierowy” bałagan w moim domu. Staram się nie powtarzać materiałów. A oprócz wierszy, o których Pan wspominał, piszę opowiadania i wspomnienia tylko „do szuflady”.

Na zakończenie w imieniu swoim i naszych Czytelników życzę Pani i Członkom zespołu dużo zdrowia i chęci do pracy artystycznej umiłowanej nie tylko życie seniorów, ale przede wszystkim Mieszkańcom naszego miasta.

Z Panią Janiną rozmawiał Mirosław Wasilewski



Fot. Jacek Rykowski

Świat wyobrażony

REALISTYCZNY I FANTASTYCZNY

Tworzenie - Rzecz ludzka

PORTRETY, CZYLI INFORMACJE O NASZYCH
POETACH I ICH UTWORY

Prezentację zaczynam od mieszkanki Pruszkowa,
Grażyny Tatarskiej, której wiersze niejednokrotnie
drukowaliśmy w „Pruszkowskich Wieściach”.

Grażyna Tatarska

Bibliotekarka, instruktorka ds. teatru. Wieloletnia animatorka kultury. W życiu zawodowym służyła cudzej literaturze, organizując spotkania wokół książki i autora.

W Warszawskim Ośrodku Kultury przygotowywała comiesięczne spotkania z najważniejszymi twórcami literatury SF z Polski oraz zagranicy, a w 2000 roku zorganizowała pierwsze obchody Światowego Dnia Poezji, ustanowionego przez UNESCO na dzień 21 marca.

Pomysłodawczyni obchodów Roku Norwidowskiego 2001 na Mazowszu. Inicjatorka i organizatorka Międzynarodowego Konkursu Poetyckiego im. C.K. Norwida. Od 2003 roku konkurs ten przeniosła do Pruszkowskiej Książnicy, organizując tam pierwszą edycję.

W latach 1995-1996 Warszawski Ośrodek Kultury, za pomocą małej poligrafii, wydrukował autorce pięć tomików wierszy, dwa haiku oraz dwa zbiory miniatur i aforyzmów.

Laureatka ogólnopolskich konkursów poetyckich - od pierwszych nagród po wyróżnienia drukiem. Publikowała w kilkunastu antologiach, w tym międzynarodowych.

W 2021 roku wydała pierwszy tom „Zioła, mity i wianki”. W 2022 roku - dwa tomiki: „Geometria gwiazd” i „Zamiast ptaków drony. Wiersze dla Ukrainy”.

Wybór tekstów: Anna Rykowska

Taniec

Smutki człapią po kałużach, bez parasolki
strugi przyjemnie chłodzą
policzki czerwone
przy krawężniku pieniek zarasta blizną
po ścięciu, lecz nie wadzi nikomu
obok rozlewisko i bąbelki na wodzie
wszak woda oddycha
dziewczyna się uśmiecha
i z deszczem tańczy etiudę w kałuży

Oczekiwanie

Ech, śniegu, ty puchatku, ach!
liryczny w wierszach
ze śnieżną gwiazdką
czas kolędy śpiewać
przywędruj z bajką bałwanków
i nie roztop się w kwas
uciesz oko bielą poranków
zaśnież protesty kobiet
przeciw narodzeniu
ech, śniegu, ty puchatku, ach!
protestującym daj znać
że dziecko jest Bożym Narodzeniem

Prowadź

Prowadź wietrze przez falujące zboża
w pełnię lipca, w lawendowy wieczór -
roztańczona południca
prowadź słowo poza miasto
ulice nie mówią cicho
prowadź w przeszłe kalendarze
prowadź leśny dzwoneczku w przyjaźnie
trwalsze niż korale
prowadź tęsknoto między stragany
obarzanki, odpustowe koguciki
wiruje karuzela z cukrową watą
prowadź fantazjo na huśtawkę
warkocze fruwią, ptaki nie odlatują
wiatr gwizdże językami ziemi
prowadź zwoju korzeni - w siebie -
bym nie zbłądziła,
gdy przystanę pod krzyżem.
Usłyszę

Jan

ROZMOWA KRZYSZTOFA URBANA Z JANEM KAZUBSKIM

W Socjusie postrzegany jest jako osoba wymagająca, a nawet przywołująca do porządku. Uważa, że gdy ktoś zapisuje się do stowarzyszenia abstynenckiego, powinien oddać na rzecz organizacji kawałek swego życia, a także kawałek serca. To wewnętrzna potrzeba Jana. Jest regulaminowym wice-prezesem Socjusa.

Jedni pojawiają się na zebraniach naszego Stowarzyszenia raz w roku, przed wyjazdem na zlot abstynencki. Inni, tak jak Jan, przychodzą codziennie i oddają się do dyspozycji przy organizowaniu wszelkich działań statutowych i nie tylko. Jan na pewno ma rację, mówiąc: „Podpisując deklarację przystąpienia, oświadcza się tym samym, że jakąś część swoich zasobów odda się na rzecz wspólnego działania.”. On oddaje dość sporo.

Dlaczego jest tak zaangażowany? Powody są różne. Z jednej strony, jako ojciec założyciel kilku Klubów Abstynenckich w Warszawie, jest świadomy, co znaczy trzeźwość i że warto pomagać innym. Wie, że, chcąc utrzymać trzeźwość, trzeba mieć do tego odpowiednie warunki. Dla niego jest to przede wszystkim Stowarzyszenie oraz ludzie, którzy w nim przebywają. Przyznaje, że gdyby siedział w domu (obecnie jest pracującym emerytem), mogłoby się to dla niego źle skończyć. Więc angażuje się ponad zadeklarowane minimum. To zapewne pozwoliło mu osiągnąć „pełnoletniość”.

Jak dochodzi do tego, że alkoholik może świętować swoją osiemnastkę? Posłuchajmy Jana.

Krzysztof Urban: Ile czasu jesteś trzeźwy, to znaczy jak długo nie spożywasz napojów wyskokowych?

Jan Kazubski: W tym roku mam osiemnastkę. Okrążyła data. Mogę powiedzieć, że od tej chwili zaczynam być pełnoletni, choć tak naprawdę, od bardzo dawna jestem traktowany jak dorosły niepijący.



Chcesz powiedzieć, że od dawna jesteś świadomy swojej abstynencji?

Jakoś tak się stało, chyba dlatego, że jestem niespokojnym duchem, od początku działałem na rzecz ruchu abstynenckiego. Co więcej, współorganizowałem go, oczywiście nie wszędzie, nie w całej Polsce, ale w Warszawie. Więc pytając mnie o świadomość mojej abstynencji, uważam, że jest nią właśnie moje zaangażowanie, by pokazywać, że lepiej nie pić, jak pić.

Korci mnie, by ciągnąć temat i zapytać Cię o historię współorganizowania, o Twoją trzeźwościową świadomość, ale wydaje mi się, ba, jest chyba niezbędne, by najpierw przyjrzeć się temu, co nazywa się „jak to się zaczęło”. Zresztą o organizowaniu, dokonaniach, działaniach mówiłeś w książce „Stowarzyszenia Abstynenckie na Mazowszu”. Jest tam artykuł pt. „Historia jednej rodziny”, którego jesteś autorem. Więc, aby nie powielać znanych faktów z Twego życia, powiedz proszę, o swoim początku, nie tym zewnętrznym, ale wewnętrznym.

Zaczął się od mojego sąsiada. Namawiał mnie na leczenie, do odwiedzenia klubu abstynenckiego. Tak jak ja był alkoholikiem, tylko on trzeźwiejącym, a ja smakującym. On już wiedział, czym jest choroba – ja jeszcze nie. Więcej. Naśmiewałem się z jego namów, kpiłem, uważałem, że gadki o trzeźwym życiu, o nalogu, o staczaniu się są dla grzecznych chłopców,

którzy wierzą w dyrdymały. Uważałem wtedy, że kontroluję picie, że jestem panem sytuacji, że w każdej chwili mogę przestać. Oczywiście wybrałem opcję, która doprowadziła mnie do delirki.

Sięgnąłeś głęboko. Pamiętasz to zdarzenie?

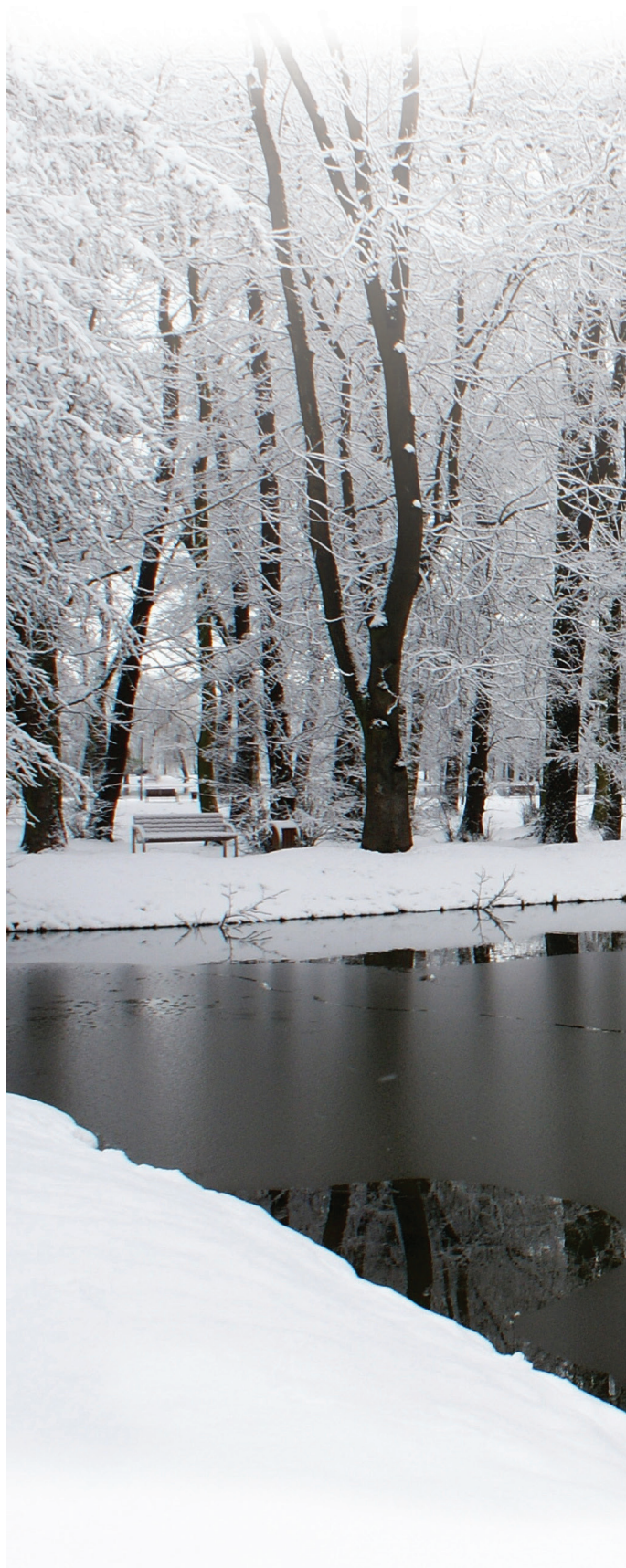
Pamiętam. Siedziałem w pokoju. Na jednej ze ścian stała serwantka z naczyniami. I nagle wydało mi się, że za meblem siedzą moi kumple i imprezują. Zdenierwowałem się. Targnęło mną. Poderwałem się i chciałem dołączyć do popijawy, powiedzieć im, że są sukinsynami, zostawiając mnie na aucie. Jakoś nie mogłem się tam wepchnąć. Wróciłem na miejsce. Żona patrzyła na mnie dziwnie. Zapytała, czego szukam. Wtedy to mnie się wydawało, że z nią coś jest nie tak, a nie ze mną. Machnąłem ręką. Czuję się rozdrażniony, bo zaczynało mnie suszyć. Wyszedłem z domu i poszedłem w miejsce, gdzie spotykaliśmy się z kumplami przy wódce. Chciałem się po prostu zaprawić. Szybko zorganizowaliśmy butelkę wódki. Rozmawiamy. Zagrzewamy do boju. I kiedy przyszła kolej na moje picie, stało się coś dziwnego. Zobaczyłem kogoś, kogo nie było i powiedziałem z niechęcią, że niby po co ten ktoś przyszedł, że przychodzi po raz kolejny, żeby się załapać na darmowe picie. Znów zobaczyłem w kumplach to samo zdziwienie i zaskoczenie, które widziałem w oczach żony. Zorientowałem się, że zaczynam wariować. Wtedy poczułem, że coś się we mnie przestawia. Nie wiem, może ten ktoś, kogo widziałem w delirycznym zwidzie, był kimś w rodzaju zwrotnicowego, może nawet moim opiekunem, takim może od sił wyższych. Przyszedł i przestawił mnie na inny tor. Czuję się tak, jakbym obudził się ze snu. Nawet zapytałem, co ja tu robię. Odmówiłem picia. Opuściłem kumpli i wróciłem do domu z postanowieniem, że chcę się leczyć. Gładko nie było. Potykałem się jeszcze, ale jakoś mi się udało.

Jesteś trzeźwościowo pełnoletni. Tylko wiesz, z dowodem osobistym możesz teraz bez problemu kupować trunki...

Mogę, ale nie kupuję, co najwyżej te wyciskane z marchwi. Wiem, co masz na myśli. Alkoholikiem jest się już zawsze. Kontrolowane czy umiarkowane picie dla alkoholika nie istnieje. Każdy kto myśli, że jest inaczej, wcześniej czy później zacznie się wiskać za serwantkę. Tylko nie zawsze ma się szczęście. Bo gdy się utknie, to klops. Może się okazać,

że zwrotnicowy, przez ciasnotę, nie będzie mógł przestawić wajchy.

Z Janem rozmawiał Krzysztof Urban



Fot. Jacek Rykowski



„Matka Joanna od Aniołów”

W TEATRZE NARODOWYM

Spektakl powstał na podstawie opowiadania Jarosława Iwaszkiewicza pod tym samym tytułem. Utwór został napisany w czasie II wojny światowej. Do napisania opowiadania zainspirowały Iwaszkiewicza prawdziwe wydarzenia, które miały miejsce we francuskim Loudun w XVII wieku. Wówczas niemal wszystkie zakonnice (z zakonu urszulanek) wraz z matką przełożoną - Jeanne des Anges - miały zostać opętane przez diabły... Na pomoc został wezwany ksiądz egzorcysta.

W 1963 r. powstał film w reżyserii Jerzego Kawalerowicza pod tytułem „Matka Joanna od Aniołów” z Lucyną Winnicką w roli matki przeorzysty. Scenariusz zaś napisał Tadeusz Konwicki

oraz reżyser filmu. Ambitny i wymagający od widza zaangażowania film spotkał się z uznaniem krytyki. Na podstawie scenariusza filmowego powstała adaptacja sceniczna w Teatrze Narodowym, a reżyserii podjął się Wojciech Faruga. Premiera spektaklu odbyła się 5 września 2020 r. i do dziś przedstawienie cieszy się powodzeniem.

W rolę tytułowej matki Joanny wcieliła się Małgorzata Kożuchowska, która świetnie pokazała walkę: dobra ze złem, duchowości z cielesnością czy rozumu z emocjami. Bardzo głęboka, a zarazem surowa scena walki Joanny z księdzem Surynem (w tej roli Karol Pocheć) przypomina walkę bokserską w ringu. Wymierzone coraz mocniej uderzenia w twarz mają pokazać dominację jednej z osób. To też jest walka między kobietą i mężczyzną. Małgorzata Kożuchowska jest Joanną wyrachowaną, zimną, dążącą bez skrupułów do wyznaczonego sobie celu. Z drugiej strony jest... święta. Kontroluje siebie i innych, mówi, że to ona zdecyduje, czy i kiedy demony opuszczą jej ciało i umysł.

Ksiądz Suryń wykreowany przez Karola Pohecica ulega wpływom i emocjom Joanny. W nim też toczy się walka między sacrum a profanum, zresztą jak w całym przedstawieniu. Zwycięża cielesność, męska namiętność, a symboliczna scena uścisku i pocałunku z tytułową bohaterką to potwierdza.

Niewątpliwie „Matka Joanna od Aniołów” jest sukcesem Teatru Narodowego, a na ten sukces przyczyniły się wspaniałe kreacje aktorskie (oprócz już wymienionych) Edyty Olszówki, Mateusza Kmicika, Krzysztofa Stelmaszyka, Aleksandry Justy, Kamila Studnickiego czy Jarosława Gajewskiego oraz surowa scenografia i kostiumy, gra światła i przenikliwa muzyka. Wszystko to wpływa na sukces spektaklu. Warto go obejrzeć.



Aneta Pawłowska

Ty jedna wiesz, Ty jedna znasz.
 Ty jedna w moim sercu miejsce masz.
 Twój ciepły głos, Twa dobra twarz.
 Twój piękny uśmiech, jaki zawsze masz.
 Uczyłaś mnie, jak w życiu wejść.
 Uczyłaś, co jest dobre, a co złe.
 Mówiłaś mi: „Masz prawo być,
 masz prawo spełniać swoje sny.”

Ty wszystko wiesz, Ty wszystko znasz.
 Ty swoje miejsce w moim domu masz.
 Spoglądasz tak, aż serce drga.
 Z uśmiechem witasz każdą porę dnia.
 I w każdy dzień, pomagasz wejść.
 Podporą jesteś, wszystko mogę znieść.
 Gdy ciemna noc zastanie mnie,
 lampą naftową stajesz się.

Ref:

Wspominam Ciebie dziś, patrzę w górę i... widzę Ciebie, jesteś w niebie.
 Jesteś spełniona - wiem, wyciszona - wiem, Kocham Ciebie, Kocham Ciebie.
 Wszystko co dałaś mi, co pokazałaś mi, nikt nie zabierze, nie zabierze.
 Bardzo dziękuję Ci, że byłaś tak jak nikt, dobrym człowiekiem, dobrym człowiekiem.



Dla mojej Babci Heni

Dziś nikt nie zwraca uwagi na chleb. Jest, kroi się go, zjada i po sprawie.

A dla mojej Babci Heni chleb był najcenniejszy... ponieważ trzymał ją przy życiu. Kończąc opowieści z czasów wojny, jak mantrę powtarzała: „Najeść się do syta chleba suchego, nie z masłem, nie z okrasą, a jedynie zjeść suchego chleba polskiego.”

Babcia zawsze całowała chleb po upieczeniu i robiła znak krzyża, zanim ukroiła pierwszą kromkę. Ten szacunek do chleba zaszczepliła całej rodzinie.

Gdy byłam mała, nie rozumiałam jej głodu chleba. Często jadła tylko suchy chleb i wcale jej to nie przeszkadzało. Wtedy mnie to dziwiło, dziś patrzę na te wspomnienia zupełnie inaczej. I jest we mnie głód, aby opowiadać o mojej ukochanej Babci Heni. Zapamiętać ją dla siebie i dla innych.

Dzień Babci i Dziadka. Dzieci narysują piękne laurki dla swoich „dziadków”, zaproszą na przedstawienie do przedszkola lub szkoły. Będą mówiły wierszyki i śpiewały piosenki. Ja też dla swojej Babci chciałabym zaśpiewać piosenkę. Pisałam ją z myślą o niej, ale teraz wydaje mi się, że napisałam ją dla siebie...

bo daje mi dużo siły. Ta piosenka pokazuje, jaka była i nie trzeba już więcej żadnych słów...

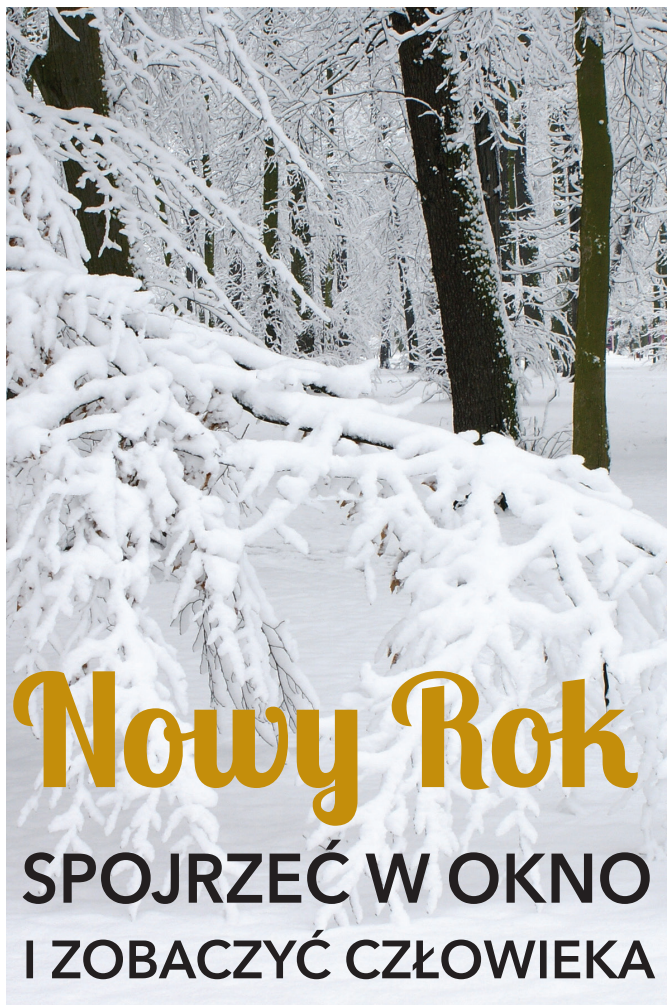
P.S. Podnoszę wzrok znad kartki i patrzę na pamiątkowe zdjęcie, oparte o książki. Uśmiecha się do mnie ponadsiemdziesięcioletnia staruszka. Wyraźnie słyszę jej radosny głos: „Iwona, idziemy do lasu na jagody?”

Iwona Szewczak

A jakie są Wasze wspomnienia o Waszych Babciach i Dziadkach? Piszcie i dzielcie się z nami Waszymi historiami. Najciekawsze opublikujemy i nagrodzimy upominkami od redakcji.

Adres redakcji: redakcja@pruszkowskie-wiesci.pl

21 i 22 stycznia to dwa wyjątkowe dni w roku - Dzień Babci i Dzień Dziadka. Kochani Dziadkowie! Cała Redakcja „Pruszkowskich Wieści”, serdecznie dziękuje za Waszą obecność w naszym życiu i życzy zdrowia, uśmiechu i wielu wspólnych chwil razem. Ta bliskość jest najważniejsza, bo wspólne przebywanie to skarb najcenniejszy.



Wsunąć się pod śnieg, dotknąć ziemi, spleść się z korzeniami. Tak można zawrzeć znajomość z rośliną. Poczuć do niej sympatię i zaprzyjaźnić się.

Idąc do drewni po szczapy, czuję chłód przenikający bluzę. Pod nogami mokry śnieg. Biorę ze stosu kilka polan i wracam do domu. Dzieci gdzieś witają Nowy Rok. Żona odsypia święta. Cisza. Czysty stół. Na kuchence nie ma garnków, na stole talerzy. Spoglądam na gazetę leżącą na taborecie w kuchni. Czytam nagłówek: „Na wschodzie dwie wojny”. Czy ten rozpoczynający się rok przyniesie kres zabijaniu? – pytam siebie.

Otwieram szklane drzwiczki kominka. Na ruszcie rozżarzone węgielki. Kładę na nie sporą szczapę. Ogień mnie ogrzewa, przenika ubranie i skórę. Czuję jego ciepło. O moje nogi ociera się kot.

Kładę się na sofie w salonie. Spoglądam przez okno. Na sąsiedniej zdziczałej działce kołyszą się suche badyle z kwiatostanem nawłoci – las zdrewniałych roślin. Pada deszcz ze śniegiem.

Robi się biało. Za oknem drzewa bez liści, kikuty krzaku głogu.

Poranna krzątanina, mycie, ubieranie, gimnastyka, śniadanie i noszenie drewna – gasną we mnie. Słucham i patrzę. Rozlega się dźwięk rozgarnianego żwirku w kuwecie. Na dworze kołysze się nawłoc. Jej ruchy są podobne do płomieni w kominku. Zmieniają kierunki mojej uwagi. Wydaje mi się, że kołysząca się roślina zachęca do spojrzenia w miejsca niedostępne dla zmysłów, do wsłuchania się w ciszę. Poddaję się jej zachętom. Mam wrażenie, że nawiązuję znajomość z nawłocią, że chcę się z nią zaprzyjaźnić, poznać od podszewki.

Patrzę na kwiatostan, na cienką, zeschniętą łodygę, podążam pod śnieg, zaplątuję się w korzeniach, dotykam ziemi. Nawłoc i ja poznajemy się. Czuję do niej sympatię.

Przenoszę wzrok do pokoju. Teraz nawłoc zerka na mnie, choć wydawało mi się, przed poznaniem jej, że jest bez życia. Ona się jednak porusza, strząsa z siebie mokry śnieg, zmienia wokół siebie temperaturę powietrza, bawi się z wiatrem.

Wpatrując się w nawłoc, stwierdzam, że takie zeschnięte badyle mogą posłużyć do rozpalania ognia. Uśmiecham się i rozważam, że mogę wstać, ubrać się, przejść przez płot, narwać naręczce rozpałki do kominka. Żeby było łatwiej, żeby czuć się bezpiecznie.

Mój uśmiech gaśnie. Jestem tak samo kruchy jak suchy badyl. Jestem wystawiony na chłód, wiatr, wilgoć i dźwiganie na sobie śniegu – każdego dnia zmagam się ze światem. W wyobraźni zamieniam się z rośliną miejscami: obumieram, rozkładam się, wyrasta ze mnie i na mnie potomek nawłoci. W tej nowej postaci, w Nowym Roku, sterczę na zdziczałej działce, spoglądam w okno, przyglądam się ludzkiej istocie krzątającej się w ciepłym mieszkaniu i czekam. Na jej spojrzenie? Na zaprzyjaźnienie się? Czy miałbym szansę powiedzieć, że zrywanie mnie niczego nie zmieni? Czy żołnierze na dwóch wojnach na wschodzie mogą powiedzieć sobie, że niepotrzebne wyrwanie nawłoci z topniejącego śniegu jest jak zabicie drugiego człowieka?

Krzysztof Urban

„Nowy Rok [...], co nam wszystkie, wszystkie rzeczy naprostuje i wyleczy.”

Konstanty Ildefons Gałczyński „Nowy Rok 1951”



Ojców to naszych obyczaj prastary,
Polskiego kraju maluje dostatek,
Symbol braterstwa, miłości i wiary;
Święty opłatek.

Kajetan Kraszewski „Z opłatkiem”

Gdy piszę ten tekst przypomina się mi opis oblężenia Jasnej Góry przez Szwedów z „Potopu” Henryka Sienkiewicza. Na żądanie okupu od ojców paulinów zakonny posłaniec przyniósł najeźdźcom pokaźne zawiniątko, a w nim... opłatki jako skarb największy i symbol pokoju.

W XXI w. jak Polska długa i szeroka powszechne stały się spotkania opłatkowe przed świętami Bożego Narodzenia. Czy jednak wczuwamy się w ich symbolikę i wartość wypowiedzianych słów? A przecież one powinny zobowiązywać. „Moje słowo droższe pieniądzy” - powiadał dziadek.

Jak pisze Zofia Kossak-Szczucka: „Żaden naród chrześcijański nie stworzył tyle pieśni i pastorałek, co Polacy. To lud niebogaty, z surowych zim a jak żaden współczuł matce niemającej kolebeczki, ani poduszeczki. Matce, co uboga była i chustą dziecię okryła.”. Zaś pracowity wół i osiołek swym oddechem ogrzewać mieli zimną grotę. Pokuszę się o szukanie w tych „pieniach anielskich” godności boskiej i ludzkiej. Godność człowiecza ma moc obronić się nawet w ubogiej stajence, przy źłóbczku i sianku.

Do stajenki prowadziła gwiazda betlejemaska. Idąc za jej światłem pasterze odnaleźli Dziecię i Maryję z Józefem. Ta sama gwiazda prowadziła też Magów ze Wschodu, którzy chcieli uczcić Boga Światłości, przynosząc Mu cenne dary. Leonardo da Vinci utrwalił to na obrazie „Pokłon Trzech Króli”. W tradycji polskiej, jak pszczoła w grudce bursztynu, przechował się zwyczaj, odwiedzania matki i noworodka. I nie idzie się wtedy z pustymi rękami - niesie się dary.

A Ów „Maluśki, kieby rękawicka” to jak narodzony Nowy Rok, który powoli dzień po dniu wnosić będzie trud pracy, radość życia i nadzieję na całe dwaście miesięcy. Zmieniamy kalendarze na nowe, bo skończył się stary rok. Ale to Boże Narodzenie daje rozmach styczniowi. Spaja stary rok z nowym

choćby przez święto Trzech Króli, czy przez kolędowanie. Jest w styczniu jeszcze czas na choinkę i jej urokliwy nastrój. Dawniej wokół świecącego drzewka zbierano się o „szarej godzinie” by wspólnie kolędować Małemu.

Każdy człowiek chociaż jest pojedynczym bytem, to potrzebuje wspólnoty myśli, jedności przeżyć, oceanu wzruszeń. To tak jak jedna kropla - nic nie znaczy, a wezbrana rzeka ma wielką moc i jako żywioł rzeźbi nowe koryto. Jeżeli połączymy siły do tworzenia wspólnego dobra, to osiągniemy sukces, jak uczył nas Julian Tuwim w zakończeniu wiersza pt. „Wszyscy dla wszystkich”:

„Tak dla wspólnej korzyści
I dla dobra wspólnego
Wszyscy muszą pracować,
Mój maleńki kolego.”

Cecelia Ahern w książce pt. „Kiedy cię poznałam” zapisała pełne otuchy słowa: „Kiedy gąsienica myślała, że jej świat się skończył, wtedy stała się motylem.”. Nie bójmy się marzeń, ani wzruszeń. Nie świadczą one o naszej słabości - przeciwnie: mogą być wyrazem naszego człowieczeństwa, zaświadczać o kulturze wyższej i obyciu ze sztuką. W trudnych dziejach naszej historii to kanony humanizmu, znajomość sztuki pozwalały przetrwać najgorsze lata zesłań, obozów i prześladowań. Wszak artyści to wyraziciele piękna. To klasycy ukierunkowują przeżycia przez maksymy i złote myśli. Sterują ludzkimi emocjami, kreując szlachetność, wyrozumiałość, czasem wrażliwość na czyjąś stratę.

Pragnę Czytelnikom „Pruszkowskich Wieści” złożyć najlepsze życzenia na Nowy 2024 Rok. Niech ten czas upływa pod znakiem troski o wyprostowanie wielu zawiłości, troski o kulturę naszych relacji. Potrzeba nam - Polakom - dialogu i wzajemnego szanowania swoich przekonań.

Z optymistycznym pozdrowieniem na dzisiaj i na cały rok

Barbara Gajo



W zdrowym ciele, zdrowy duch SIEDEM FUNDAMENTÓW ZDROWEGO STYLU ŻYCIA

Świadomość (równowaga emocjonalna, pozytywne nastawienie, motywacja, determinacja, dobre relacje z innymi).

Przed nami już siódma płaszczyzna zdrowia – świadomość. Mocno powiązana ze zdrowiem psychicznym, które jest równie ważne jak zdrowie fizyczne.

Dziś skupię się na świadomości szeroko pojętej. Czym zatem jest świadomość? Chodzi mi tutaj o świadomość swoich emocji, o zdolność do rozpoznawania w sobie emocji (pozytywnych i negatywnych), o umiejętność wyrażania ich oraz kontrolowania głównie tych negatywnych (gniew, smutek, bezsilność). W świadomości nie chodzi o to, by walczyć ze sobą. Świadomość to zgoda i akceptacja, to troska o siebie. Wszystkie płaszczyzny zdrowego stylu życia opierają się na zasadzie „self-care”. Mają za zadanie zadbanie o siebie w kontekście właśnie zdrowia psychicznego. Kluczem do sukcesu, na niemal każdej płaszczyźnie, jest poczucie własnej wartości, odwaga, akceptacja zmian, porażek, upadków. Świadomość to dawanie sobie przyzwolenia na

wszystkie emocje. Brak ich tłamszenia, ukrywania, udawania, że ich nie ma.

Wielu z nas boi się oceny innych. Wchodzimy w role społeczne z utartymi schematami. Wiemy od dziecka, co wypada, a co nie. Ciężko jest być sobą. Ten, kto tego dokona, ma ogromną przewagę i zdecydowanie większe szanse na osiągnięcie swoich celów. Świadomość to zatem równowaga emocjonalna, to spokój, brak lęku.

Każdy z nas może być na innym etapie. Może być dobrze – możemy być pozytywnie nastawieni, zmotywowani, zdeterminowani i być duszą towarzystwa. Możemy również (przez życiowe doświadczenia i napotkane trudności) upaść. Bycie słabym jest w porządku. Pamiętajmy, by pozwalać sobie na odpoczynek. W naszym życiu spotyka nas wiele. Wydarzają się przeróżne sytuacje.

Nie mamy obowiązku dźwigać wszystkiego i zawsze. Mamy prawo czuć się źle. Co wtedy? Wtedy przychodzi brak równowagi emocjonalnej, nie ma pozytywności, brakuje nam motywacji, z determinacją jest słabo, stronimy od ludzi. To właśnie świadomość pozwala nam zobaczyć te zmiany, te emocje. To świadomość pozwala nam uspokoić się, odpocząć i działać w kierunku poprawy swojego życia. Wpaść w spiralę negatywności jest bardzo prosto.

Zarówno pozytywność, jak i negatywność mogą być jak kula śniegowa. Nie bójmy się prosić o pomoc specjalistów. Psychodietetyków, psychologów, psychoterapeutów, czy psychiatrów. Oni mają odpowiednie narzędzia, wiedzę i spokój, który chcą Ci podarować i w Tobie obudzić.

Pamiętaj, że depresja jest podstępna. Tli się powoli, kumuluje, a każde negatywne wydarzenie w Twoim życiu, może doprowadzić do pogorszenia Twojego zdrowia psychicznego. Pamiętaj, żeby czynić dobro, być wsparciem dla innych. Wystarczy uśmiech, zrozumienie, obecność. Nic więcej. Czasem ten, kto uśmiecha się najwięcej, w głębi duszy cierpi najmocniej. Nie wiesz ile dana osoba każdego dnia dźwiga. Okaż jej wsparcie. Czasami odrobina uwagi potrafi zdziałać cuda a nawet uratować czyjeś życie.

Jak rozpoznać u kogoś depresję? Często osoby

z depresją mają do twarzy przyklejony szeroki uśmiech. Z pozoru to dusze towarzystwa, wszędzie ich pełno, są głośne i... przerysowane. Mogą też być takie osoby, które się izolują. Nie odbierają telefonów, nie uczestniczą w życiu towarzyskim, chudną bądź tyją w krótkim czasie, widoczny jest u nich brak koncentracji. Co możesz zrobić? Zapytać: „Czy mogę coś dla Ciebie zrobić?”. Pamiętaj, że osoby, które nie są stabilne emocjonalnie, mogą reagować nieadekwatnie do zdarzeń. Nie krytykuj, nie mów, że każdy ma problemy, że takie jest życie. Pokaż po prostu, że jesteś. Nie oceniaj. Ewentualnie zasugeruj pomoc lekarza.

Szczególną uwagę należy zwrócić na dzieci i nastolatki. Jeśli poczują najmniejszą presję, zamkną się jeszcze bardziej. Ukryją swoje emocje, jednocześnie pograżając się w niskim poczuciu własnej wartości. W tym przypadku świetnie działa przytulanie, obecność, wysłuchanie. One nie potrzebują porad, rozwiązań. Jeśli sami o nie proszą – nie dawaj im ich na siłę.

Okres jesienno-zimowy to trudny czas dla zdrowia psychicznego. Krótkie dni, brak słońca potęgują negatywne odczucia. Możesz wspomóc się suplementacją witaminy D₃ i byciem dla siebie czułym, po prostu. Mniej od siebie wymagaj, poczekaj, aż siły wrócą. Jesteśmy tylko i aż ludźmi. Bądźmy dla siebie wyrozumiali.

Drodzy Czytelnicy, dziękuję za Wasze wsparcie, za czytanie moich artykułów, doceniam to bardzo. Życzę Wam dużo spokoju, spełnienia i jak najmniej trosk.

Joanna Wojtecka
psychodietetyk, promotor zdrowia

Przydatne kontakty:

Centrum Wsparcia dla Osób Dorosłych w Kryzysie
Psychicznym

tel. 800 70 22 22 (czynny całą dobę przez 7 dni w tygodniu)

Kryzysowy Telefon Zaufania Instytutu Psychologii
Zdrowia Polskiego Towarzystwa Psychologicznego

**tel. 116 123 (czynny codziennie w godzinach od 14.00
do 22.00)**

19 grudnia 2023 r. został założony Znicz Pruszków - polski Klub piłkarski z siedzibą w Pruszkowie

Jan Orsza Eljaszewicz

Jubileuszowa rocznica

W tym roku mija setna rocznica
Rozkwitu miejskiego ruchu sportowego
Przez zarejestrowanie się Klubu Sportowego Znicz
Powołanego na terenie miasteczka Pruszkowa.

Od tej pory, z niewielkim ograniczeniem,
Ruch ten działał bardzo prężnie.
Przyhamowała go II wojna światowa.
Pomimo znacznych utrudnień wroga
W okupacyjnym ukryciu przetrwał.

W miłości do Pana Boga
I ciągłej sprawności utrzymania
Kondycji i ducha sportowego
Przetrwał w oczekiwaniu do wolności Ojczyzny.

Okres powojenny to ambitna walka sportowa
O pozyskiwanie liczących się wyników,
Uzyskiwania dyplomów, pucharów, rekordów.
Dzisiaj przyszedł czas oceny tamtych lat pracy sportowej.

Z dumą możemy być jako miasto zadowoleni
Z pozyskanych osiągnięć i wyników
W naszym mieście sportu wszechstronnego
I posiadania pięknych sportowych obiektów:

Jak hali treningowej, boisk sportowych
Kolarskiego toru wyścigowego jazdy szybkiej,
Basenu, hotelu dla sportowców
Jak również wyższej uczelni sportowej.

Chwała za to wszystkim działaczom, sportowcom,
A przede wszystkim władzom miasta,
Za stworzenie warunków do jego uprawiania
I osiągnięcia sportowych wyników.



ZNAKOMITA KOŃCÓWKA 2023 ROKU W WYKONANIU ZESPOŁU ZNICZ BASKET PRUSZKÓW!

W znakomitych nastrojach koszykarze Znicza Basket Pruszków zakończyli 2023 rok. Pięć kolejnych zwycięstw, wygrane z drużynami z czoła Grupy B drugiej Ligi Koszykówki Mężczyzn oraz ponowna dostępność pełnego składu stanowi znakomity prognostyk przed zmaganiem na koszykarskich parkietach w 2024 roku. Pruszkowscy koszykarze w ostatnich pięciu kolejkach zdobyli średnio 90 punktów tracąc jednocześnie 70 punktów na mecz, wpisując do bilansu sezonu pięć kolejnych zwycięstw.

W okresie od 18 listopada do 19 grudnia pruszkowscy koszykarze rozegrali mecze z zespołami: Sokół Grupa Avista Ostrów Mazowiecka, Speed sport Zec Byki Wołomin, Energa Basket Warszawa, Start Lublin oraz Klub Sportowy Książak Łowicz.

Na szczególne zainteresowanie zasługuje mecz 13. kolejki rozgrywek, w której to Znicz Basket Pruszków na własnym parkiecie podjął ówczesnego lidera Grupy B drugiej Ligi Koszykówki Mężczyzn – drużynę Energa Basket Warszawa. Zespół ze stolicy przyjechał do Pruszkowa z kompletem zwycięstw, znajdując się na czele tabeli o jedno oczko wyżej od drużyny Znicza. Początek spotkania pokazał siłę drużyny z Warszawy. Dobra skuteczność zawodników Energa Basket w początkowej fazie meczu, przy niemocy rzutowej i kilku niewymuszonych stratach po stronie pruszkowskich koszykarzy, doprowadziła w połowie I kwarty do stanu 2:12 na



fot. zniczbasket.pl

korzyść zespołu z Warszawy. Pruszkowianie do walki poderwali Maciej Czemerys (trafiając pierwszą w tym meczu „trójkę”) oraz Huber Miłak (kończąc najpierw swoją akcję celnym lay-up’em, aby za chwilę dołożyć do swojego dorobku celny rzut za 3 punkty). Pruszkowianie na tyle skutecznie wrócili to gry, że na zakończenie pierwszej kwarty na tablicy wyników kibice mogli zaobserwować wynik 18:22. Początek drugiej kwarty to ponownie niemoc koszykarzy Znicza Basket Pruszków przy bardzo dobrej grze zespołu z Warszawy. W połowie drugiej części meczu przewaga Energa Basket sięgnęła 17 punktów i pruszkowscy kibice mogli zacząć odczuwać niepokój o końcowy wynik spotkania. Ponownie tym, który tchnął ducha w koszykarzy Znicza był Maciej Czemerys – zdobył 7 punktów z rzędu i, przy wsparciu kolegów z zespołu, zniwelował przewagę gości do stanu 37:47. Na drugą połowę pruszkowscy koszykarze wyszli widocznie zmotywowani, przejmując inicjatywę od pierwszych minut trzeciej kwarty i nie dopuszczając ponownie do sytuacji z początkowej fazy poprzednich kwart. Pogoń za drużyną Energa Basket doprowadziła do pierwszego w tym meczu (poza stanem 2:0) objęcia prowadzenia przez zespół Znicza w 28 minucie spotkania. Taki stan rzeczy utrzymał się już do końca trzeciej kwarty zakończonej wynikiem 67:64 dla gospodarzy. Ostatnia kwarta meczu to walka kosz za kosz. Jeszcze dwie minuty przed końcem spotkania przewaga Znicza Basket wynosiła jedynie 3 punkty i każde



TERMINARZ NA STYCZEŃ 2024 ROKU

KOLEJKA	GOSPODARZE	GOŚCIE	TERMIN
16	ZNICZ BASKET PRUSZKÓW	KOLEJARZ BASKET RADOM	6.01.2024 r. godz.18:00
17	BANK SPÓŁDZIELCZY MIŃSK MAZ.	ZNICZ BASKET PRUSZKÓW	13.01.2024 r. godz.17:30
18	ZNICZ BASKET PRUSZKÓW	UKS TRÓJKA ŻYRARDÓW	17.01.2024 r. godz.18:00
19	KS LEGION LEGIONOWO	ZNICZ BASKET PRUSZKÓW	20.01.2024 r. godz.17:00
20	ZNICZ BASKET PRUSZKÓW	ENEA ŻUBRY CHORTEN BIAŁYSTOK	17.01.2024 r. godz.18:00

rozstrzygnięcie było możliwe. Dobra obrona zespołu z Pruszkowa w końcowym fragmencie spotkania oraz niecelne rzuty z dystansu zespołu ze stolicy - przy jednoczesnym dołożeniu 4 punktów ze strony koszykarzy Znicza Basket Pruszków - doprowadziły do ostatecznej wygranej pruszkowian w stosunku 84:77. Poza wspomnianymi już Maciejem Czemyrysem i Hubertem Miłakiem, zdobywcami odpowiednio 16 i 15 pkt, na szczególną uwagę zasługuje znakomity występ Marcela Kapuścińskiego, który zdobył 26 punktów przy 75% skuteczności rzutów za 2 punkty i dołożył do swojego dorobku 9 zbiórek. Wygrana Znicza Basket Pruszków nad zespołem Energa Basket Warszawa poskutkowała równaniem się tych zespołów w bilansie zwycięstw i porażek i jedynie lepszy bilans punktowy po stronie zespołu z Warszawy powoduje, że znaleźli się oni wyżej w tabeli Grupy B drugiej Ligi Koszykówki Mężczyzn na koniec 2023 roku.

Cztery pozostałe spotkania rozegrane przez zawodników Znicza Basket Pruszków w okresie od 18 listopada do 19 grudnia to łatwe zwycięstwa pruszkowskich koszykarzy nad kolejnymi rywalami. Mecz jedenastej kolejki z zespołem Sokół Grupa Avista Ostrów Mazowiecka zakończył się wynikiem 93:69, mecz dwunastej kolejki z zespołem Speed sport Zec Byki Wołomin - wynikiem 86:75, mecz czternastej kolejki rozegrany na wyjeździe ze Startem Lublin - wynikiem 59:88, a podejmowany w ramach ostatniej w tym roku piętnastej kolejki

na pruszkowskim parkiecie zespół Klub Sportowy Książak Łowicz musiał uznać wyższość Znicza Basket Pruszków w wymiarze 98:70.

Finalny bilans na zakończenie 2023 roku - czternaście spotkań wygranych i jedno przegrane - stanowi bardzo dobry prognostyk na kolejne 15 kolejek w rundzie zasadniczej i walkę o najwyższe cele w fazie play-off. Zespół z Pruszkowa pokazał, że którykolwiek przeciwnik z Grupy B drugiej Ligi Koszykówki Mężczyzn nie może liczyć na łatwe warunki gry w konfrontacji z zawodnikami Znicza Basket, czy to na własnym parkiecie i też przyjeżdżając, aby zmierzyć się z pruszkowskimi koszykarzami w Hali Znicz. Przy ogólnym bilansie roku 2023 oraz mając na względzie wysoką jakość gry naszych koszykarzy, potknięcie naszych zawodników w meczu siódmej kolejki rozgrywek z zespołem Profbud Legia Warszawa należy traktować jako wypadek przy pracy i patrzeć z nadzieją w przyszłość, która z pewnością przyniesie nam wiele sportowych emocji i radości płynącej z pruszkowskiego parkietu.

Adam Andrzejewski

Styczeń 2024



wtorek 19:00 KINO

02 NAGLE

środa 17:00 POLSKA LIGA KOSZYKÓWKI KOBIET

03 MKS PRUSZKÓW - AZS UMCS LUBLIN

sobota 18:00 II LIGA KOSZYKÓWKI MĘSKIEJ

06 ZNICZ BASKET - KOLEJARZ BASKET RADOM
17:00 20:00 22:15 koncert w ciemności
ARTur Moon

niedziela 10:00,13:00,16:00 spektakl dla dzieci

07 ŚWINKA PEPPA
Przygody Świnki Peppy

wtorek 19:00 KINO

09 20.000 GATUNKÓW PSZCZÓŁ

piątek 19:00 spektakl baletowy

12 DZIADEK DO ORZECHÓW
Królewski Balet Klasyczny

sobota 10:00 KINO DZIECI

13 ŻYCZENIE

17:00 POLSKA LIGA KOSZYKÓWKI KOBIET
MKS PRUSZKÓW - KGHM BC POLKOWICE

wtorek 10:00 KINO FERIE

16 KAJTEK CZARODZIEJ
19:00 KINO
KOLIBER

środa 19:00 II LIGA KOSZYKÓWKI MĘSKIEJ

17 ZNICZ BASKET - UKS TRÓJKA ŻYRARDÓW

czwartek 19:00 stand-up

18 KACPER RUCIŃSKI
Zaznacz mosty

piątek 17:00 20:00 spektakl

19 ŻONA POTRZEBNA OD ZARAZ

sobota 10:00 KINO DZIECI

20 KATAK.PODWODNA PRZYGODA

sobota-niedziela 10:00 -20:00

20-21 FESTIWAL DMUCHAŃCÓW

wtorek 10:00 KINO FERIE

23 ŻYCZENIE
19:00 KINO
DREAM SCENARIO

czwartek 19:00 koncert

25 KONCERT WIEDEŃSKI
Gala Noworoczna

piątek 17:00 i 20:00 spektakl

26 RODZINNE PIEKIEŁKO

sobota 10:00 KINO DZIECI

27 PATI I KŁĄTWA POSEJDONA

17:00 POLSKA LIGA KOSZYKÓWKI KOBIET
**MKS PRUSZKÓW -
KS BASKET 25 BYDGOSZCZ**

niedziela **11:00 WIELKI FINAŁ WOŚP**

28 15.30 i 18.30 spektakl teatralny
BEREK CZYLI UPIÓR W MOHERZE

17:00 II LIGA KOSZYKÓWKI MĘSKIEJ
ZNICZ BASKET - ŻUBRY BIAŁYSTOK

wtorek 19:00 KINO

30 PIEŚNI WIELORYBÓW

Centrum Kultury i Sportu w Pruszkowie
ul. Bohaterów Warszawy 4
www.ckis.pruszkow.pl

